Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie . . . . zł.	1·10
Kwartalnie . . . . „	3·30
Półrocznie . . . . „	6·60
Rocznie . . . . „	13·20

Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Konto P. K. O. 410.288

Redakcja i administacja: ul. Goldhammera 2
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	zł. 200·—
1/2 strony . . .	„ 100·—
1/4 „	„ 60·—
1/8 „	„ 30·—
1/16 „	„ 15.—
1/32 „	„ 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok III. Tarnów, piątek dnia 18 kwietnia 1930. Nr. 16.

W dniach świątecznych.

Szarzyzna życia staje się coraz okrutniejsza. Coraz bardziej powszedniość wypiera wszelkie wzniosłe i świąteczne chwile, pozostałe nam jeszcze z onych czasów romantycznych, kiedyśmy nie byli tak obarczeni troskami dnia codziennego. Troski te, potęgujące się z dnia no dzień, czynią współczesnego człowieka obojętnym wobec całego szeregu problemów kulturalnych i estetycznych i wogóle wobec zagadnień, związanych z podnoszeniem człowieka do wyżyn duchowego wyżycia się. Skończyła się sobota, a zaczęły się dnie powszednie i szare. Tylko chwilami potrafimy wznieść się ponad przygniatające nas jarzmo codzienności i uwolnić się od nagiej, okrutnej i — niech mi wolno będzie powiedzieć — barbarzyńskiej rzeczywistości.

Jest to okres świąteczny.

Okres ten jest jakby poświęcony duszy ludzkiej, znajdującej się przez cały rok w niewoli fizycznych potrzeb człowieka. Tak estetyczne, jak i wogóle duchowe pokarmy duszy nie mogą być przez cały rok zaspokojone. Potrzeby duchowe strącone zostały na drugi plan i dlatego odczuwamy brak ten w sposób bardzo uderzający i wyraźny. Dusza nasza pragnie gwałtem wyzwolić się z pod więzów materjalnych, nakładanych na nią przez życie współczesne. Chcemy gwałtem uciekać od otaczającego nas hałaśliwego i gwarnego życia codziennego. Chcemy choćby raz do roku być sami sobą. Okres świąteczny jest właśnie tym oto okresem, kiedy człowiek może sobie pozwolić oddychać swobodniej, dać upust swoim potrzebom duchowym i zdala od gwaru i hałasu spędzić czas samotnie ze sobą i zdać sobie rachunek sumienia ze wszystkiego, co przeszedł.

Szczególnie dla nas Żydów, którzy stokroć silniej od innych odczuwamy każdą klęskę, każde niepowodzenie, mają święta ogromne znaczenie. Im krwawsza walka o byt, im silniejsze zmaganie się ze szarzyzną życia, tem większa, przyjemność z okazji świąt, jako negacja tego stanu.

Zapomnijmy zatem w dniach świątecznych o wszystkich naszych niedomaganiach, niepowodzeniach, ciężkich warunkach materjalnych, podatkach, wekslach i wznieśmy się ku wyżynom czysto duchowym. Bądźmy trochę ze sobą samym. Zdajmy sobie rachunek sumienia ze wszystkich naszych czynów. Pogłębiajmy się w naszą istotę i treść. Wzmocnijmy nasze szeregi i stwórzmy nowy zasób sił duchowych, by móc przeciwstawić się ogromnym falom życia, które nas chcą pochłonąć.

Ku wyżynom... **Benzjon Zangen.**

Nasze stanowisko wobec polityki eksterminacyjnej PFZA.

W ostatnim numerze „Tygodnika Żydowskiego" pojawił się artykuł p. t. „P. F. Z. A. w Mościcach a kupcy tarnowscy", gdzie p. X. żali się na omijanie przez Dyrekcję P. F. Z. A. kupców żydowskich przy sprzedaży produktów fabrycznych. Przesłanki rzeczowe, na których p. X. opiera swoje żale, są jedna ko tyle nieścisłe, że należałoby je przedewszystkiem sprostować, aby następnie dopiero po wyciągnięciu wniosku, odpowiadającego faktycznemu stanowi rzeczy, określić stanowisko, jakie społeczeństwo żydowskie winno do tej polityki PFZA. zająć.

A więc jest nieścisłem twierdzenie p. X., że P. F. Z. A. w Mościcach produkując **azotniaku** tylko w 50% swej rzeczywistej zdolności wytwórczej, pracuje dlatego drogo i nierentownie, przyczem mała skala produkcji miałaby mieć przyczynę w ograniczaniu się w sprzedaży tylko przez spółdzielnie. W rzeczywistości bowiem Mościce pod Tarnowem, z nawozów wogóle żadnego azotniaku nie produkują, a tylko siarczan amonu, saletrę amonową i wzgl. nitrofos. Azotniak, który wyrobia się w Polsce tylko w Chorzowie na Górnym Śląsku, jest jako towar w znaczeniu komercjalnem materjałem mniej wartościowym, gdyż takowy przez zbyt długie magazynowanie traci na zawartości azotu. O tyle właśnie Mościce pod Tarnowem stanowią postęp w porównaniu do swej starszej siostrzycy, że wyrabiają nawozy zupełnie nie podlegające zepsuciu podczas magazynowania. Stąd ale wynika dalsza konsekwencja, że podczas gdy Chorzów nie mogąc długi czas magazynować, nie przebiera wiele w odbiorcach i dlatego są niemi częściowo i kupcy żydowscy, — to nasze Mościce, będąc niezależne od czasu (no i kapitału obrotowego! — przyp. Red.), mogą pracować an długi dystans i dobierać sobie odbiorców, jakich sami zechcą.

Nie można więc powoływać się na jakąś rzekomą liberalność innych zakładów, prowadzonych etatystycznie, gdyż takowa u nich nie istnieje, wszędzie tam panuje ten sam kierunek eksterminacyjny, noszący naukową nazwę „asemityzmu". Może być tylko pewna różnica w praktyce handlowej, podyktowana nie liberalizmem, lecz znanemi nam zdawna i dobrze okolicznościami, że „jak bieda, to do Żyda".

Na tle tej banalnej rzeczywistości nie można polityki antyżydowskiej w Mościcach uważać za efemerydę czysto lokalną, jakieś widzimisię Dyrekcji, przeciwnie, należy ona do splotu piekących, a tak licznych krzywd społeczeństwa żydowskiego w Polsce. I dlatego też nie wolno nam postawić kwestji stosunku P. F. Z. A. w Mościcach do kupców żydowskich tak, jak to uczyniono w pomienionym artykule.

Bo kwestja eksterminacji i rugowania Żydów w Polsce z całokształtu życia gospodarczego i pozbawienia ich egzystencji, w czem właśnie etatyzm ze swojemi przedsiębiorstwami państwowemi jest najaktywniejszem narzędziem, jest krwawą krzywdą, obchodzącą całe społeczeństwo żydowskie, a nie tylko jakąś drobną gałąź kupiectwa z branży nawozowej! Jeśli za krwawicę, wyciśniętą z podatnika, w czem lwią część stanowią Żydzi, buduje się przedsiębiorstwa i instytucje, omijające tak samo żydowskich robotników, jak żydowskich rzemieślników, inteligentów, techników i kupców, to na tę ohydę XX-go stulecia nie można zareagować postulatami tylko drobnemi.

Nasi przedstawiciele w różnych ciałach publicznych, Sejmie, Izbach, Radach i t. d. mają zadanie bardzo trudne i ciężkie, t. j. złamanie tego ducha i kierunku gnębienia ekonomicznego Żydów. **R.**

Z posiedzenia Rady m

Dnia 10 kwitnia o godz. 6 odbyło się posiedzenie Rady gminnej.

Przewodniczył burmistrz Dr Skowroński.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia interpelowali p. radny Smalec w sprawie opłat drogowych, ściąganych od właścicieli koni, p. radny Turek w sprawie dodatków świątecznych dla urzędników i robotników gminnych, oraz w sprawie komisji personalnej.

Radny Pyszyński pytał się, czy akcja pomocy bezrobotnym będzie przez gminę kontynuowaną, a radny Silbiger, dlaczego przy wybraniu komitetu cennikowego pominięto Radę.

P. burmistrz na te interpelacje i zapytania odpowiedział i oświadczył, że podatek drogowy został przez Radę uchwalony, wskutek czego nie można obecnie przystąpić do reasumpcji tej uchwały.

W sprawach personalnych przyrzekł p. burmistrz rozpatrzenie zaległych podań w najkrótszym czasie,

przyczem przypomniał p. burmistrz, że Rada na jednym ze swych posiedzeń odrzuciła wniosek o wybranie komisji personalnej i sprawy te ma rozpatrzyć i załatwić jedynie Magistrat i burmistrz miasta.

W sprawie powołania komisji cennikowej postąpił burmistrz ściśle wedle przepisów.

Wedle zawiadomienia burmistrza władze administracyjne przyrzekły gminie dalszą kwotę 30.000 złotych na pomoc dla bezrobotnych i gdy tylko ta kwota zostanie wypłaconą, przerwana akcja pomocy zostanie wznowioną.

W myśl wywodów p. burmistrza, Rada nie uwzględniła nagłości wniosków pp. radnych Smalca i Turka.

Następnie Rada na wniosek burmistrza powołała zastępców radnych w miejsce zmarłych błp. Dra Rappaporta i śp. Niedzielskiego.

Jednomyślnie powołani zostali z II. koła p. Maurycy Schwanenfeld, a z III. koła p. Jan Banek, na których przy wyborach padła największa ilość głosów.

Po powołaniu radnych, Rada przyjęła bez zmian wnioski Magistratu w sprawie podpisów firmowych przedsiębiorstw gminnych, w sprawie przyjęć do gminy, w sprawie objęcia poręki za zobowiązania Komunalnej Kasy Oszczędności, w sprawie korzystania przez gminę z kredytu Kasy, uchwalono też regulamin dla Komisji rewizyjnej Kasy Oszczędności miasta Tarnowa.

Również na wniosek Magistratu Rada uchwaliła sprawę ustalenia wysokości czynszów w domu nowo wybudowanym przy ul. Dwernickiego, oraz sprawę wynajmu tych mieszkań przekazać do załatwienia Magistratowi.

Wedle zawiadomienia p. burmistrza, mieszkania w tym domu, składające się z 2 pokoji, kuchni, łazienki, urządzone z komfortem, będą kosztowały miesięcznie około 110 zł., a więc o wiele taniej, aniżeli w innych miastach, a w szczególności w Krakowie, gdzie czynsz od 1 pokoju wynosi 100 złotych.

Wkońcu Rada przystąpiła do wyboru asesora w miejsce inż. Rajcy, którego wybór władze administracyjne prawomocnie uchyliły.

Przed wyborem inż. Rajca oświadczył w imieniu koła radnych chrześcijańskich, że większość radnych chrześcijańskich uchwaliła poprzeć kandydaturę p. Szadzińskiego i apelował do wszystkich radnych, by za tą propozycją się oświadczyli.

Wybór nastąpił kartkami.

Otrzymali p. Szadziński 28 głosów, p. Komusiński 8 głosów, p. inż. Okoń 1 głos i p. Smalec 1 głos.

Wybranym zatem został asesorem p. radny Szadziński. **g.**

ברכת לבביות לחברנו הפעיל

יחזקאל הרצמן לרגלי נשואיו את הע׳למה

איזא בלובלג מלבוב

ועד המזרחי הצעיר בטרנוב

Zarząd dóbr księcia Sanguszki a żłóbek dziecięcy.

Czytelnicy nasi zdziwią się zapewne po przeczytaniu powyższego tytułu, z jakiego to powodu zestawiono zarząd dóbr księcia Sanguszki ze żłóbkiem dziecięcym w Tarnowie.

Cóż może mieć wspólnego zarząd dóbr ze żłóbkiem dziecięcym, — chyba tylko to, iż zarząd dóbr dostarcza pewnie bezpłatnie mleka dla tej nadzwyczaj ważnej instytucji społecznej.

Tak sobie niejeden z czytelników pomyśli.

Jednakowoż rzeczywistość jest całkiem inną, a z poniżej przedstawionego stanu rzeczy dowiecie się Szan. Czytelnicy, a może też i p. Prokurator przy Sądzie okręgowym, jak tragicznie skończyła się dla dzieci w żłóbku historja, którą w streszczeniu tu podaję.

Przed kilku laty założono w Tarnowie przy wydatnej pomocy komitetu amerykańskiego żłóbek dziecięcy.

Kierował tą instytucją komitet obywatelski.

Gdy pomoc amerykańska z czasem stawała się coraz mniejszą, a wreszcie w zupełności ustała zajął się żłóbkiem tut. lekarz Dr Goździewski, którego ofiarnej i bezinteresownej pracy można zawdzięczać, że żłóbek dotychczas istnieje i spełnia wysoce humanitarną działalność.

Formalnie kieruje tą instytucją komitet obywatelski, ale instytucja ta umieszczona jest w budynkach gminnych i gmina pokrywa wszelkie wydatki, połączone z utrzymaniem i adaptacją budynków, oraz z utrzymaniem całego zakładu.

Dla niemowląt, znajdujących się w żłóbku, potrzeba przedewszystkiem dobrego mleka.

Zawarto zatem umowę z zarządem dóbr ks. Sanguszki, na zasadzie której tenże zarząd zobowiązał się dostarczyć dla żłóbka mleko świeże po cenach normalnych.

Przed kilku tygodniami dostarczył zarząd dóbr ks. Sanguszki żłóbkowi mleko nieświeże, względnie zawierające jakieś składniki trujące, a dzieci w zakładzie ciężko zachorowały.

Jedno z dzieci zmarło, a 9-cioro po kosztownem i żmudnem leczeniu zdołano uratować.

Zdawałoby się, że tego rodzaju lekkomyślne igranie ze zdrowiem i życiem niemowląt ze strony odpowiedzialnych czynników zarządu dóbr ks. Sanguszki spotka się z należytą karą.

Skończyło się jednak na tem, że wedle zawartej ugody zarząd dóbr ks. Sanguszki zobowiązał się zwrócić żłóbkowi, względnie gminie koszta lekarstw, użytych dla ratowania dzieci, które to koszta wynoszą około 570 zł.

Ugoda została zawartą i nie wchodzimy na razie w ocenę, czy zawarcie tej ugody było słuszne i czy nie należało zażądać wkroczenia w tę sprawę władz sądowo-karnych.

Ale jeżeli ktoś pomyśli, że zarząd dóbr ks. Sanguszki lojalnie tę korzystną dla siebie ugodę wykonał — to grubo się myli.

Ostatnio zarząd dóbr odmówił wypłaty odszkodowania ugodą ustalonego, bo przecież Magistrat wydatek ten już poniósł.

Taki to związek zachodzi między zarządem dóbr ks. Sanguszki a żłóbkiem dziecięcym. **g.**

Tragiczna śmierć tutejszego kupca żydowskiego.

Jesteśmy wszyscy jeszcze do głębi wstrząśnięci strasznym wypadkiem, jaki się dnia 15 b. m. u nas zdarzył. Ofiarą katastrofalnego kryzysu gospodarczego, który spowodował załamanie się tylu egzystencji, zamykanie tylu warsztatów pracy, zastraszający wzrost armji bezrobonych, padł jeden z najporządniejszych i najsumienniejszych tutejszych kupców, który nie mogąc swej niewypłacalności przeżyć, targnął się na swe młode stosunkowo życie (38 lat), osierociwszy żonę i dziecko.

Bł. p. Izak Wallach płacił do ostatniej prawie chwili swoje zobowiązania, ale widząc przed sobą widmo bankructwa, widząc zbliżający się dzień, w którym i on powiększy nieprzejrzaną falangę niewypłacalnych, upadłych kupców, wolał kres położyć swemu życiu, wedle niego shańbionemu w przyszłości stygmatem zwykłego bankruta.

Przewidział od długich miesięcy nieuniknione to następstwo groźnego kryzysu gospodarczego, widział swym niezwykle bystrym rozumem niedający się powstrzymać rozwój wypadków, lecz czuł, że żadną miarą nie jest w stanie dzielić losu przeogromnej masy kupców, którzy — będąc zmuszeni zawiesić wypłaty — godzą się ostatecznie z biegiem rzeczy, gdyż życie i pęd samozachowawczy silniejsze są nad wszelkie pojęcia honoru i czci. Nie pomogły perswazje i prośby rodziny i licznych jego przyjaciół, że nie spotka go przecież żadna wina, że jest jedną z wielu ofiar obecnej nieszczęsnej sytuacji gospodarczej, nie pomogła wszczęta przez przyjaciół akcja sanacyjna, — nie mógł się pogodzić z myślą, że jego dobre dotychczas i nienaganne imię kupieckie nie będzie nadal bez skazy.

Niezwykłe przygnębienie i smutek ogarnęły wszystkie sfery tutejszego żydostwa, unaoczniła się w tym wstrząsającym wypadku cała groza obecnego katastrofalnego położenia.

Porzucił dobrowolnie życie człowiek o niezwykłych zaletach rozumu i serca, któremu honor i nienaganne imię kupieckie nadewszystko były drogimi.

Lęk chwyta za serce na myśl, czy to już ostatnia ofiara obecnych nad miarę ciężkich stosunków gospodarczych, czy wyjaśni się w bliskim czasie nasz ciężkiemi chmurami tak bardzo przyciemniony nieboskłon gospodarczy? **J. H.**

I. SCHIPPER.

50 lat teatru żyd. w Tarnowie.

Według zapodań („Lit. Bletter" Nr. 8 z r. 1930) jednej z kierowniczek archiwum teatru żydowskiego im. E. R. Kamińskiej przy Żydowskim Instytucie Naukowym w Wilnie, pani F. Schapira, znajdują się w tymże muzeum dokumenta, wykazujące, że w roku 1880 występywał jeden z pierwszych aktorów żydowskich, niejaki p. Weinstein w Tarnowie, Kairze i Konstantynopolu. Opowiada to pani Schapira z okazji 50-lecia teatru żydowskiego wogóle, którą to uroczystość obchodził cały żydowski świat literacki i naukowy z końcem ubiegłego roku. Wykazuje ta enuncjacja zarazem, że już w zaraniu rozwoju teatru żydowskiego między Kairem a Konstantynopolem był Tarnów jednem z pierwszych miast otwierających naoścież swoje wrota dla powstającej nowoczesnej kultury żydowskiej. I jak bardzo nawet dziwną wydawać się musi asocjacja tych prawie trzech miast, — tak daleko od siebie odległych i pod każdym względem tak dalece się od siebie różniących, to przecież łączy je jedna wspólna cecha, a mianowicie: egzotyzm. Bo o ile Kairo i Konstantynopol są dla nas miastami par exelance egzotycznemi, to Tarnów, widocznie, pod względem witania renesansu kultury żydowskiej, nie ustępuje tamtym w egzotyce. Wskazuje na to bardzo ciekawa historja tych właśnie 50-ciu lat teatru żydowskiego w Tarnowie.

I tak spróbujmy historji tej przyjrzyć się trochę bliżej.

Otóż, gdy obecnie dopiero odbywa się, daleka jeszcze od realizacji, kampanja o zbudowanie choćby jednego budynku teatralnego w całej Polsce, dla bezdomnego teatru żydowskiego, widzimy, że już przed czterdziestu kilku laty posiadał Tarnów swój własny żydowski budynek teatralny, urządzony ponoć według najlepszych wymogów ówczesnej techniki teatralnej i to mieszczący się na placu obok obecnego kina „Apollo", czyli w samem centrum miasta. Budynek ten niestety jeszcze przed końcem ubiegłego stulecia doszczętnie spłonął. Wiadomem też jest, że właśnie w latach 80-tych ubiegłego stulecia zajeżdżały do Tarnowa pierwsze wogóle żyd. trupy aktorskie, występujące w tym właśnie budynku teatralnym, a znanym jest nawet fakt zaegzekwowania przez jednego ówczesnego impresarjo całej garderoby teatralnej u pewnej trupy aktorskiej, która nie była w stanie wywiązać się ze swych zobowiązań. Tę to garderobę po części jeszcze do dziś dnia wypożycza się w Tarnowie różnym „maskom" na purim.

Przechodzimy zatem do epoki t. zw. „Brodersängerów". Otóż i oni mieli w Tarnowie olbrzymie pole do popisów i eksploatacyj. To też prawie rokrocznie na tarnowskim gruncie się zjawiali, występując przeważnie w dotychczas istniejącej restauracji, obecnie p. Spindlera przy ul. Lwowskiej, później Rottenberga przy ul. Wałowej.

Następuje bodaj czy nie najciekawszy okres rozwoju teatru żydowskiego w Tarnowie, jakkolwiek znajdujący się już na początku dzisiejszego stulecia. A jest nim okres, kiedy to ówczesna P. P. S. w początkach swego rozwoju, nieświadomie zupełnie, pchana jednak koniecznością, wielką część swej pracy opierała właśnie na kultywowaniu młodej jeszcze sztuki żydowskiej, polegającej przeważnie na Goldfadenie. Trzeba sobie przytem uświadomić, że ówczesna PPS. w Tarnowie była kolebką PPS. w Galicji zach. wogóle i miała w swoim gronie takie asy dzisiejsze, jak Radek Sobelson, poseł Żuławski jako sekretarz, czasowo r. Haecker i poseł Diamand, przyczem znani wtenczas Strzałkowski i akademik Górecki nie ostatnią odgrywali rolę. Był to okres, gdy dzisiejszy marszałek sejmu polskiego p. poseł Daszyński trudził się nieraz, przemawiając czemś w rodzaju języka żydowskiego do młodych organizacyj piekarzy i krawców. A było to w roku 1905 przed rozłamem t. zw. separatystycznym, z którego wyłoniła się przedwojenna Ż. P. S., czyli dzisiejszy Bund. To też starsi z pośród członków PPS., jak i dzisiejszego Bundu pamiętać będą ten czas, gdy to pod protektoratem PPS. w sali Strzelnicy w ogrodzie strzeleckim grywał przez dwa zdaje się sezonowy teatr żyd., składający się z miejscowych amatorów, a stojący na wcale wysokim poziomie artystycznym. Brały w nim udział jako pierwszorzędne siły aktorskie poważni już wtenczas obywatele, jak np. pan Anker, właściciel salonu damskiego przy ulicy Wałowej (dziś w Berlinie) i pan Schmerling (Mantel) obecnie kupiec w Cieszynie. Grano na dość bogato, w własne dekoracje wyposażonej scenie, we własnej kostjumerji, ba nawet można sobie było pozwolić na taki luksus, jakim w onym czasie było, zaangażowanie specjalnie dla tego teatru na cały sezon znanej wtenczas primadonny, zdaje się panny Bruh. W małej tej sali wrzało co wieczór życie, a po przedstawieniach o północy olbrzymie reflektory oświetlały publiczności drogę aż do gimnazjum II-go. Był to może, jak już wspomniałem, najświetniejszy okres rozwoju teatru żydowskiego w Tarnowie.

Po rozpadnięciu się tego zespołu, zaczęły się w Tarnowie ukazywać trupy aktorskie pod kier p. Harta, które do dziś dnia prawie rokrocznie się tu zjawiają.

Nastąpił zatem okres upadku, po którym dopiero w ostatnich latach wojny zaczęło się w tej dziedzinie nieco ożywiać. Przyczynił się do tego niemało, obok p. Bronsteina, późniejszego artysty teatru Reinhard-a w Berlinie i p. Marguliesa, najsławniejszy dziś artysta niemiecki Aleksander Granach, jak wiadomo były piekarz żydowski, służący przez jakiś czas przy wojsku w Tarnowie. Wystawieniem „Białej niewolnicy" poruszono znowu opinję publiczną i skierowano jej zainteresowanie w kierunku teatru żydowskiego. Dzięki temu też możliwem było odrazu po wojnie pchnąć teatr na lepsze tory, a to przez wystawianie sztuk z repertuaru przeważnie Hirszbajnowskiego, z wybitnym udziałem wielkiej dziś persony w polityce międzynarodowej p. M. G.

Następiły lata górne i chmurne. Na deskach sce-

KĄCIK HIGJENICZNY.

Oszustwa alkoholu.

(Rozmyślania świąteczne).

Jeszcze ciągle utrzymuje się przesąd, że można rozgrzać się przez wypicie napoju alkoholowego, zwłaszcza wódki. Jakżeż ma się ta rzecz w rzeczywistości? Nauka i dokładne spostrzeżenia wykazały, że to zapatrywanie jest jednem z wielkich złudzeń tego prawdziwego oszusta, jakim jest alkohol. Znajdujący się w napojach wyskokowych alkohol mówi „rozgrzewam cię", w rzeczywistości jednak dzieje się odwrotnie. Skąd ta wiara, na którą tylu przysięga?

Alkohol pobudza akcję serca. Serce pracuje więc silniej i częściej, wskutek czego w tym samym czasie przepływa więcej krwi przez ciało. Skóra, zwłaszcza twarzy, czerwieni się, bo naczynia krwionośne się rozszerzają. Gdy to nastąpi, doznajemy uczucia ciepła. Równocześnie jednak oddaje skóra przez rozszerzone naczynia więcej ciepła na zewnątrz, ostateczny więc skutek jest taki, że przez alkohol ciało więcej traci ciepła, niż zyskuje. Takie jest krótkie lekarskie stanowisko i wyjaśnienie. Jest więc niedorzecznością, jeżeli kto myśli, że od zimna i mrozu można się uchronić przez wypicie alkoholu. Przez spalanie alkoholu w organiźmie powstaje wprawdzie nieco ciepła, ale to ciepło natychmiast tracimy, tak, że po przemijającem uczuciu ciepła narażamy się na tem większe niebezpieczeństwo zimna. Dlatego tak łatwo ulegają ludzie zamarznięciu, jeżeli w swym piecu wódką zapalili, co ułatwia jeszcze ta okoliczność, że alkohol wywołuje ogólną niemoc i znużenie. Ta prawda stwierdzona została przez liczne doświadczenia, poczynione na wojnie podczas kampanji zimowych. Przekonano się, że alkohol nietylko zmniejsza odporność cielesną, nietylko obniża ciepłotę ciała i osłabia czynności narządów trawienia, ale że niszczy energię duchową i paraliżuje przedsiębiorczość, a to tem bardziej, im ludzie więcej są wygłodniali i zziębnięci. Prawdziwe ciepło stworzyć można tylko przez obfite spożywanie pokarmów, zwłaszcza tłustych, przez wydatny ruch i ciepłe, bezalkoholowe, ale słodzone napoje, jak kawa, herbata, mleko, ciepła lemoniada, kakao i t. p.

* * *

W czasie wielkiej wojny światowej piło wielu uczestników wojny regularnie wódkę w tem przekonaniu, że ona uchroni ich od czerwonki i tyfusu, a podczas epidemji influency czy grypy raczą się inni znów likierem lub winem, jako środkiem zapobiegawczym. Nazwano też z tego powodu wódkę żartobliwie „antigripina". I chociaż mimo codziennego używania alkoholu wielu ludzi zachorowało, utrzymał się jednak ten przesąd o zapobiegawczej i ochronnej sile alkoholu. Na czem właściwie polega to błędne zapatrywanie? Czysty, czyli nierozcieńczony alkohol, dezynfekuje t. j. zabija zarazki i stąd ludzie sądzą, że napoje alkoholowe, jak wino, piwo i wódka mogą także unieszkodliwić te zarazki, które dostały się do ciała ludzkiego. Ale w winie, piwie i wódce jest alkohol absolutny tak dalece wodą rozcieńczony, a zwilżanie wewnętrznych ścian ust, przełyku i żołądka tak krótkotrwałe i niedokładne, że nie może być mowy o jego własnościach bakterjobójczych nawet, jeżeli nie uwzględni się jego dalszego rozcieńczania przez soki trawienne. I jeżeli zarazki chorób zakaźnych wnikają do organizmu, jak to najczęściej bywa, przez nos, tchawicę, płuca i skórę, to wino, piwo lub wódka nie dostają się przecież wcale do nich. A żadnemu człowiekowi nie przyjdzie na myśl płukać nos koniakiem lub nacierać skórę czerwonem winem. A czy przypadkiem alkohol nie pomaga jako środek podniecający w ten sposób, że potęguje nasze siły? I pod tym względem jest on oszustem. Ludzie piją chętnie alkohol i lubią go, bo smakuje, a także dlatego, bo przytłumia nieprzyjemne i przykre uczucia. Zdrowy organizm posiada jednak siłę do wytwarzania ciał ochronnych przeciwko bakterjom, a jeżeli w których chorobach, to właśnie w zakaźnych potrzebne jest zdrowe i silne serce do pokonania licznych zaburzeń, występujących w procesie przemiany materji. Tymczasem długoletnie doświadczenie poucza nas, że ludzie, którzy z przyzwyczajenia piją regularnie piwo, wino lub wódkę, łatwo zapadają na choroby zakaźne i prędzej im też ulegają, niż ludzie wstrzemięźliwi i trzeźwi. Alkohol nietylko nie chroni od chorób zakaźnych, ale przeciwnie, stwarza dla nich w organiźmie doskonałe podłoże, bo poraża jego odporność. Kto chce uchronić się od chorób zakaźnych, powinien unikać alkoholu w każdej postaci, a zatem nietylko opilstwa, ale tego regularnego używania alkoholu, choćby ono nie sprowadzało stanu odurzenia.

Dr Edward Szalit.

---

ny żydowskiej w Tarnowie ujrzała poraz pierwszy w Polsce całej światło dzienne sztuka Perecowska. Rozwijało się szybkiem tempem żydowskie życie kulturalne w Tarnowie, oparte na ruchliwej działalności. Zlepiono nawet jaką taką „scenę" teatru żyd. w „Safie", w której przecież gościły najsłynniejsze zespoły żydowskie z całej Polski. Grywano dość często i nieraz nienajgorzej. Zainteresowanie publiczności z dnia na dzień rosło i opierając się na entuzjazmie, zaczęto nawet marzyć o stworzeniu na wzór innych miast i w Tarnowie stałego zespołu teatralnego amatorskiego przez współpracę nawet zawodowych dobrych artystów i znanych reżyserów żydowskich.

Nagle jednak, prawie w 50-lecie teatru żydowskiego w Tarnowie, marzenia te wraz z całym dotychczasowym dorobkiem rozwiały się. Niema poważnych grup amatorskich, niema lepszego teatru żydowskiego, niema nawet już ku ogólnej szkodzie jedynej na wpół ludzkiej sali „Safy".

A szkoda — wielka szkoda!...

Niestety — niema w Tarnowie odpowiedniej sali nawet dla „Trupy Wileńskiej" czy „Habima", które przez to nie mogą się publiczności tarnowskiej pokazać w całej swej okazałości. A odpada przez to najważniejszy bodaj, bo niepostrzeżenie działający czynnik, tak dziś prawie niezbędnie potrzebnego krzewienia i podtrzymywania ducha zdeprymowanej masy żydowskiej.

Byłoby zatem na czasie zabrać się w Tarnowie poważnie do omówionej już na łamach „Tygodnika" kwestji wystawienia w Tarnowie skromnego choćby budynku teatralnego.

Nastąpić to winno już choćby dla uczczenia 50-lecia teatru żydowskiego w Tarnowie, lub dla zakrycia choćby tej smutnej rzeczywistości, iż znajdujemy się dziś pod tym względem o wiele niżej, niż 50 lat temu wstecz!

Zebranie ogólnych sjonistów.

We wtorek dnia 15 b. m. odbyło się w sali Soldingera zebranie ogólnych sjonistów, na którem tow. Joachim Neiger złożył wyczerpujące sprawozdanie z posiedzenia Komitetu akcyjnego, oraz Rady administracyjnej Agencji Żydowskiej, przy licznym udziale towarzyszy.

Na początku swego przemówienia tow. Neiger poświęcił gorące wspomnienie pośmiertne tow. Wallachowi, podkreślając walory jego nieskazitelnego charakteru w życiu prywatnem i publicznem, oraz jego ofiarność w pracy sjonistycznej.

Każda akcja sjonistyczna, w której brał udział błp. Wallach, rokowała powodzenie. Był On oddany ruchowi sjonistycznemu całą swą szlachetną duszą i sercem. Serce się kraje na myśl, że między nami niema już tego młodego wiekiem i duchem, pełnego energji i entuzjazmu, inteligentnego i roztropnego tow. Izaka Wallacha. Nazwisko zmarłego zapisane będzie w historji ruchu narodowo-żyd. w Tarnowie złotemi zgłoskami.

Zebrani przez powstanie uczcili pamięć tow. Wallacha.

Następnie tow. Neiger przedstawił przebieg posiedzeń Komitetu akcyjnego i Rady administracyjne Agencji, podkreślając ten pocieszający objaw, że wobec grożących nam niebezpieczeństw zniknęły różnice zdań wśród poszczególnych partyj i wszyscy bez wyjątku, począwszy od prawicy, a skończywszy na lewicy, byli owiani duchem jedności i patrjotyzmu i z całą powagą zastanawiano się nad obecną sytuacją w sjonizmie. Szeroko omówił też p. Neiger stosunek K. A. do sprawozdania Komisji Shawa, które wypadło dla nas nieprzychylnie. Kolejno tow. Neiger na podstawie danych, przytoczonych na sesji Komitetu Akcyjnego, zbił wywody, zawarte w tem sprawozdaniu i twierdził, że Komisja przekroczyła swe kompetencje i jej sprawozdanie nie będzie dla nas szkodliwem, gdyż wśród społeczeństwa angielskiego panuje bardzo przychylny dla nas nastrój. Jedyną jednak odpowiedzią, jaką my Żydzi możemy dać na wypadki sierpniowe i na sprawozdanie Komisji Shawa, to dalsza imigracja i dalsze wykupno ziemi w Palestynie. Zawsze i wszędzie najlepszym argumentem politycznym były dokonane konkretne fakta. W tym też celu Rada Agencji uchwaliła zebrać na zakupno nowych obszarów ziemi 1 miljon funtów w formie pożyczki wewnętrznej, oraz subskrypcji jednostek.

I naszym też zadaniem jest — kończył tow. Neiger — na naszym małym odcinku pracy niezmordowanie pracować ze zdwojonym wysiłkiem dla powiększenia dochodów naszych funduszów.

Następnie tow. Neiger na pytania towarzyszy udzielił wyczerpujących odpowiedzi. **fr.**

Występ chóru mieszanego stow. im. Pereca.

Poczynania tego młodego i naogół młodocianego zespołu należy niewątpliwie uznać za nader chwalebne; należy również szczerze życzyć powodzenia w tej pracy, która jednak została zaledwie zapoczątkowana omawianym występem.

Co się tyczy samego zespołu, to należy stwierdzić, że materjał głosowy jest dość niejednolity i byłoby wskazanem bardziej go przesiać dla celów występu. Rozłożenie głosów nie było też korzystnie przeprowadzone; dlaczego każe się zdecydowanym altom śpiewać w wysokich pozycjach sopranowych?

Pozatem cały wieczór mógłby śmiało uchodzić za koncert kompozytorski p. Gelbarta; dokładnie połowa programu była poświęcona utworom tego właśnie kompozytora, którego główną zaletą jest to, że stara się czasem — o ile to potrafi — naśladować Schuberta. Tak zwane „klasyczne" utwory były zbyteczne; świadczyły one najwyżej o ambicjach kierownika chóru, ale okazały za to najjaskrawiej braki zespołu. Najlepiej stosunkowo wypadła bezpretensjonalna pieśń ludowa, jedyna zresztą w całym programie. Może to byłoby pewnym drogowskazem, w jakim kierunku powinna raczej iść praca tego zespołu.

Występy solowe stały na zupełnie dyletanckim poziomie i dlatego były też całkiem zbyteczne. **ml.**

Posiedzenie budżetowe kahału

Dnia 16 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. prezesa Neigera posiedzenie Rady kahału, celem uchwalenia budżetu gminy żyd. na rok adm. 1930/31.

Przed rozpoczęciem obrad prezes Neiger poświęcił wspomnienie pośmiertne bł. p. Drowi Herzlowi Fischlerowi, byłemu sekr. kahału, podkreślając jego długoletnią i sumienną pracę, oraz szlachetny charakter zmarłego. Radni uczcili pamięć zmarłego przez powstanie.

Następnie przewodniczący zawiadomił radę, że w myśl ustawy powołał w miejsce radnych Schinagla i Engelhardta zastępców z listy Nr 2 pp. Dra Fischa i Leinera.

Przystąpiono do właściwych obrad, a sekretarz rady p. Dr Schiffer przy tumulcie i krzykach radnych bundowskich odczytał protokuł z ostatniego posiedzenia, który to protokuł został przyjęty.

Bundowscy radni przybyli na posiedzenie z góry powziętym planem niedopuszczenia do obrad nad budżetem i w sposób wysoce nieparlamentarny hałasowali, tłukli popielniczkami i szklankami, uniemożliwiając tem samem jakąkolwiek dyskusję. — Szczególnie raziło czynne wystąpienie członka zarządu p. Batista. Członkowie zarządu mają na posiedzeniach rady głos doradczy.

Aby ten głos doradczy członka zarządu polegał na tem, że bierze on czynny udział w hałaśliwej obstrukcji, — to już najnowszy zwyczaj parlamentarzystów bundowskich.

Członkom rady przysługują na posiedzeniach pełne prawa i z konieczności możnaby się pogodzić z myślą, że do wykonywania tych praw należy też świstanie, stukanie szklankami, tacami i popielniczkami o stół, — ale by w tem brali udział członkowie zarządu, tego nikt nie potrafi zrozumieć.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu zabrali głos radni Feuereisen i Zucker, którzy pytali się, dlaczego ograniczono wstęp na salę, oraz powołano nowych radnych.

Przewodniczący odpowiedział, że posiedzenie nie jest tajne, bo na sali są przedstawiciele prasy, oraz słuchacze, a wstęp dla szerszych kół publiczności został ograniczony z powodu braku miejsca.

Powołanie radnych nastąpiło na skutek faktów, przewidzianych ustawą.

Następnie p. Batist postawił wniosek o odroczenie posiedzenia, celem zaproszenia pp. Schinagla i Engelhardta.

Przeciwko temu wnioskowi wypowiedział się Dr Spann, który cytując odnośne przepisy ustawy, wykazał, że zarządzenie przewodniczącego jest legalne i słuszne, albowiem p. Engelhardt nie miałby obecnie biernego prawa wyborczego, a p. Schinagel jest chory i z powodu niemożności uczestniczenia w obradach rady przez dłuższy czas, zrzekł się wykonywania mandatu radzieckiego.

Wniosek p. Batista został odrzucony, poczem p. Neiger udzielił głosu referentowi budżetowemu p. Dr. Kleinowi, który przy ciągłych hałasach i krzykach bundowców wygłosił swój referat.

Posiedzenie odroczone zostało na dzień następny t. j. 17 kwietnia b. r. gdz. 6 wieczór. **g.**

MALA SCHWARZÓWNA **MONEK GRUSCHOW**

TARNÓW

zaręczeni w kwietniu 1930 r.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Wiadomości sportowe.

Sekcja gimnastyczna urządza dodatkowe kursa, celem należytego przygotowania się do popisu. Zgłoszenia uczestników napływają w dalszym ciągu. Wpisy przyjmuje kierownictwo sekcji w sali gimnastycznej w godzinach wieczornych. Uczestnicy ćwiczeń urządzili w poniedziałek 14 b. m. zbiorową wycieczkę, która się pod każdym względem udała. Dalsze wycieczki pod wodzą instruktorów są planowane.

Sekcja footbalowa. W niedzielę 13 b. m. odbył się mecz trening między drużyną I a II (5 : 2) pod kierownictwem p. Selingera z Krakowa. Najbliższy trening odbędzie się w sobotę 19 b. m. o godzinie 2 popoł. W poniedziałek 21 b. m. o godz. 4 popoł. rozegrane zostaną zawody przyjacielskie między Ż. K. S. Makabi I. Kraków a Ż. T. G. S. Samson. Mecz odbędzie się na własnem boisku. Wskutek dokonanych zmian na boisku, trybuna dla widzów została też rozszerzoną i przeniesioną. — Amatorzy piłki nożnej zechcą niezawodnie zbadać formę obu drużyn i pospieszą na zawody. Przedsprzedaż biletów w księgarni Fenichla.

Sekcja kolarska. Komitet organizacyjny sekcji zwołuje na niedzielę 20 b. m. o godz. 11.30 przedpoł. pełne zebranie, na które członków i sympatyków zaprasza. — Celem obrad będzie omówienie planu na sezon obecny.

Sekcja ping-pongowa. Ten najmłodszy benjaminek Samsonu cieszy się nieprzewidzianem powodzeniem. „Boisko gry" (stół) jest całodziennie oblegany przez spragnionych swej kolejki amatorów tegoż sportu.

Sekcja lekkoatletyczna podaje do wiadomości członkom sekcji, że treningi sekcji rozpoczną się w dniach najbliższych, t. j. po ukończeniu budowy szatni na boisku.

Treningi prowadzić będzie instruktor z Krakowa.

Wpisy nowych członków przyjmuje gospodarz sekcji p. J. Fries codziennie między godz. 5—6 pop. na placu tenisowym, zaś w soboty między godz. 2—4 popoł. na placu footbalowym.

Sekcja kręgielniana zawiadamia członków i sympatyków, że otwarcie przekopanej i do użytku zdatnej kręgielni nastąpi 19 b. m. **Z. F.**

Sprostowanie.

Upraszam uprzejmie o umieszczenie następującego sprostowania:

W artykule pod tytułem „Wiec PPS. i Bundu" zaznaczono, jakobym na zgromadzeniu ludowem dnia 5 kwietnia 1930 r. w domu robotniczym twierdził, że „Chewra Joldes" zajmuje się przypilnowaniem kobiet żydowskich, by chodziły do „mikwy". Oświadczam, że twierdzenie to odnosi się nie do „Chewra Joldes", lecz do „Chewra Nuszim", która wedle zaciągniętych informacyj istotnie tą działalnością się zajmuje i która ma przyznaną subwencję z Magistratu w kwocie 100 zł. Z poważaniem

Dawid Batist.

Uwaga Redakcji.

Chętnie umieszczamy sprostowania, o ile się przekonujemy, że wiadomości nasze były nieścisłe lub wyrządzają komukolwiek krzywdę.

W niniejszym wypadku p. Batist jednak niema zupełnie racji, bo w Tarnowie wedle naszych wiadomości nie istnieje żadne stowarzyszenie „Chewra Nuszim" i takie stowarzyszenie żadnej subewencji nie ma przyznanej.

Istnieje natomiast w Tarnowie stow. pod nazwą „Chewra Nosym" (stow. tragarzy), mające swą siedzibę przy ul. Starodąbrowskiej, które wedle wniesionego do Magistratu podania, utrzymuje w zimie herbaciarnię.

Otóż to stow. tragarzy otrzymało subwencję 100 zł. Ciekawą jest w całej tej kwestji ta okoliczność, że p. Batist, znający rzekomo dokładnie działalność tut. towarzystw, wspomina o nieistniejącem stow. „Chewra Nuszim", a zapomina o stow. „Chewra Nosym", którego członkowie przy wszystkich wyborach głosują solidarnie na przywódców bundowskich.

Jeżeli p. Batist jest ciekaw, możemy mu podać imiona i nazwiska prezesa i sekretarza, którzy podpisali prośbę o udzielenie subwencji, — możemy też okazać mu dosłowny odpis tego podania. **g.**

Towarzyszce i członkini wydziały p. Wallachowej wyrażamy szczere współczucie z powodu zgonu Jej

błp. Męża

Wydział org. kobiet żyd Wizo" w Tarnowie.

Szczere współczucie wyrażamy tą drogą tow. p. Wallachowej z powodu zgonu Jej

błp. Męża

Kom. lok. org. sjońskiej w Tarnowie.

Podziękowanie.

Wszystkim P. T. Ofiarodawcom, którzy złożyli dary i datki na WENTĘ, urządzoną w dniu 6 b. m. przez Stowarzyszenie Pracowników Miejskich w Tarnowie na cele półkolonji dla dzieci pracowników miejskich, oraz wszystkim, którzy w urządzeniu Wenty pomocy swej użyczyli, składamy niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie.

Tarnów, dnia 8 kwietnia 1930 r.

Stowarzyszenie Pracowników Miejskich

Z. Lalicka, sekr. **T. Kołodziej**, przew.

Podziękowanie.

WPanu Drowi Neumanowi wyrażamy serdeczne podziękowanie za bezinteresowną i troskliwą opiekę i za zupełne wyleczenie mnie z niebezpiecznej choroby. **Chana i Hilel Reinhold.**

KRONIKA.

Wyjazd do Palestyny. W poniedziałek 21 b. m. wyjeżdżają do Palestyny pociągiem pospiesznym, idącym w kierunku Wiednia około godz. 11 tow. Lea Orbach, Owadje Jaari i inż. H. Goldfarb.

Org. Tarbuth. W sobotę 19 b. m. o godz. 4 popoł. odbędzie się w lokalu Ochronki żyd. przy ul. Goldhamera „Oneg Szabath" z referatem prof. Dra H. Ormiana na temat: „Stosunek ruchów wyzwoleńczych w naszych czasach do kwestji żydowskiej".

Hitachduth. W niedzielę 20 b. m. o godz. 5 popoł. referat dyskusyjny na temat: Problem Ichudu w golusie a kwestja językowa. — Referent Dr Oziasz Spiro.

Staraniem Związku Sjonistów Rewizjonistów wygłosi tow. Dr A. Lipman z Warszawy w niedzielę 20 b. m. w sali Soldingera referat na temat: My a Arabowie. — Początek punktualnie o godz. 8 w.

Pożegnalny występ Grosbarta. Przed wyjazdem do Ameryki wystąpi w naszem mieście znany recytator, artysta Trupy Wileńskiej i teatrów niemieckich Herc Grosbart po raz drugi i ostatni. Koncert żywego słowa żydowskiego odbędzie się w sobotę 19 b. m. o godz. 3 popoł. w sali pp. Braunów. Na program złożą się nieczytane w Tarnowie utwory najcelniejszych pisarzy żydowskich. — Ceny miejsc popularne: m. stojące 1 zł., numerowane 1.50 i 2 zł. Przedsprzedaż biletów w księgarni p. Fenichla, a w dzień koncertu od godz. 2 przy kasie.

Tow. dram.-muz. „Muza" urządza w niedzielę dnia 20 i w poniedziałek dnia 21 b. m. aktualną rewję p. t. „Tarnów śpi", obejmującą 12 przebojów polsko-żydowskich. W rewji tej przypomni się publiczności tarnowskiej po dłuższej przerwie zespół „Muzy" w osobach: M. Margulies'ówny, Rottenberga, Bilfelda, Reina, Spilmanna, Heubergera i innych. Jeżeli dodamy jeszcze, że w tej rewji wystąpi gościnnie p. Owadja Jari, członek „studji palest.", jak również że i dochód z wieczorów przeznaczony jest na „Tydzień zdrowia akad. żydowsk.", to spodziewamy się, iż publiczność tarnowska wypełni salę braci Braunów. — Konferensjer: Maks Wischnowitz, przy fortepianie: J. Gärtner, znany obecnie i zagraniczny kompozytor. — Reżyserję objęli: A. Margulies i M. Wischnowitz. — Przedsprzedaż biletów w księgarni A. Seidena. — Z powodu zmniejszenia ilości miejsc, porządek na sali będzie ściśle przestrzegany.

Staraniem Tow. „Muza" zawita na dwa występy do Tarnowa zespół znanych artystów pierwszej „Trupy Wileńskiej" Belli Belleryny i Schneuera ze współudziałem znanego artysty Auerbacha. Zespół ten, który z niebywałem powodzeniem gości teraz w Krakowie wszędzie entuzjastycznie wprost zostaje przyjęty, ma w repertuarze swym najlepsze sztuki żydowskie, z których dwie w najbliższych dniach wystawi w Tarnowie. W zespole tym gra również szereg znanych artystów scen warszawskich. Na koniec miesiąca zawita z swym zespołem na jeden wieczór Zygmunt Turkow, który wystawi znaną sztukę Żuławskiego „Sabataj Cwi". Bliższe szczegóły w afiszach.

Kradzieże. Dnia 4 b. m. zatrzymany został przez policję Władysław Sacha z Tarnowa za kradzież kieszonkową i oddany władzom sądowym.

Dnia 5 b. m. został zatrzymany Jakób Zawiślak z Tarnowa, notowany i kilkakrotnie karany za kradzieże drobiu, który wracał z wyprawy i niósł skradzione uduszone kury we worku.

W ostatnich czasach policja zanotowała więcej kradzieży drobiu, dokonanych w Tarnowie i okolicy.

Przypadkowy pożar. Dnia 1 b. m. wybuchł pożar przypadkowo w realności Wojciecha Łosia w Piotrkowicach który zniszczył dach słomiany na domu mieszkalnym, wyrządzając szkodę przeszło 2000 złotych. Ogień powstał z powodu wadliwej budowy komina. — W zlokalizowaniu ognia brała udział miejscowa straż pożarna, która nie dopuściła do szerszych rozmiarów.

Wypadek autobusowy. Dnia 4 b. m. autobus kursujący Tarnów—Radomyśl, prowadzony przez szofera Michała Bubenia, skutkiem niespodziewanego najechania z przeciwnej strony furmanki, chcąc uniknąć wypadku, nagle skręcił w bok i wjechał z autobusem do rowu, tak jednak szczęśliwie, że choć autobus się przewrócił, wypadku jednak żadnego w ludziach nie było i nikt nie został nawet lekko uszkodzony.

Wypadek automobilowy. Dnia 15 kwietnia szofer Hugo Jauering z Tarnowa, prowadząc auto ul. Klikowską, najechał na furmankę i złamał koniowi przednią nogę.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr Salomon Goldberg. — Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.